



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ŻYCIE WARSZAWY

W-WA, UL. MARSZAŁKOWSKA 3/5

wydanie

260

29. X. 68

268

Z TEATRÓW
STOLICY

AUGUST GRODZICKI

W kręgu łóżka

(W) Aleksander Scibor-Rylski napisał bardzo zręczną komedię. Właściwie nie komedię. W podtytule „Bliskiego nieznajomego” czytamy: sztuka. Na upartego można by powiedzieć, że to nawet dramat — obyczajowy, miłosny, małżeński. To zaś, co napisano o sztuce i na jej marginesie w ogromnych dywagacjach wydrukowanych w programie Teatru Kameralnego, obciąża ten debiut teatralny utalentowanego powieściopisarza i scenarzysty filmowego powagą ponad miarę.

Ale debiut jest niewątpliwie udany. Nieczęsto zdarza się — u nas — nie tylko zresztą u debiutantów — dialog tak celnie skomponowany i tak sceniczny, watek akcji tak sensownie poprowadzony, całość tak zgrabnie skonstruowana. I to w sztuce, w której występują tylko dwie osoby. Niemal przez cały czas nie nudzimy się, słuchamy z zainteresowaniem. To także znak, że na scenie rozpoznajemy sprawy nasze lub naszych bliźnich. Sprawy codzienne. Właściwie toczą się głównie wokół łóżka małżeńskiego (i pozamałżeńskiego), ale kto powie, że to nieważne?

Czy historia jest typowa? Zapewne tak — przynajmniej dla dość znacznego kręgu rozwodzących lub nie rozwodzących się małżeństw. Sporo szczegółów i realiów jest tu dobrze podpatrzonych. Młody człowiek, nieco nieudacznik, pokrywający agresywnością nieśmiałość erotyczną, żeni się trochę z przypadku, trochę z miłości z dziewczyną, niewiele więcej od niego w tej dziedzinie

doświadczoną. Młody człowiek zostaje wziętym literatem, ale mniejsza o literaturę, w jego małżeństwie nie ma ona znaczenia. Małżeństwo zaś jak małżeństwo — wkrótce przychodzi znużenie, skłócenie, ale też wytwarza się przywiązanie, trwa bądź co bądź miłość. Jednakże on ma taką dziwną naturę: pociągają go kobiety, nie może się im oprzeć, a to wprowadza go w sytuacje kłopotliwe i nie najmądrzej rozegrane. Kocha żonę, ale ale kocha też inne — sam nie wie kogo bardziej. Ona to znosi, nareszcie nie może. Po kilku rozstaniach i powrotach w końcu odchodzi zdecydowanie. Nie dziwimy się jej ani przez chwilę — współzycie z tym nieznosnym bęcwałem było nie do wytrzymania. Sprawę upraszcza brak dzieci. Ani trochę też nie współczujemy jemu, jego kłopotom i rozpacz po odejściu żony.

Być może cały ten dramat przypomina jakąś historię z porad sercowych „Przyjaciółki”. Ale one są także jakimś przejawem naszego obyczajowego, mogą się więc odezwać w sztuce obyczajowej. Joanna Koenig (też, zdaje się, debiut reżyserski w teatrze po pracach w telewizji) starała się — i słusznie — uchronić przedstawienie „Bliskiego nieznajomego” od tonu nadmiernie dramatycznego. Zarazem dobrze uwydatniła motywację psychologiczną sztuki. Henryk Boukołowski trafnie i konsekwentnie przeprowadził psychoanalityczną spowiedź kabotyna, nie biorąc tej postaci zbyt serio. Jadwidze Barańskiej tekst dawał mniejsze pole do popisu w nakreśleniu pełnej sylwetki żony. Zrobiła to umiejętnie, ale przy pewnym dystansie w nawiązaniu kontaktu z partnerem.

Aleksander Scibor-Rylski trzyma się w tej sztuce — jak mówi jej bohater — kręgu łóżka, bo to bezpieczne, nie budzi aluzji. Po umiejętnościach w dramaturgii, jakie okazał w „Bliskim nieznajomym”, radzi byśmy zobaczyć w przyszłości jego sztukę z kręgu mniej ograniczonego — mimo wszystko.

Aleksander Scibor-Rylski —
Bliski nieznajomy — Sztuka w
dwóch częściach — Reżyseria:
Joanna Koenig — Scenografia:
Stanisław Bakowski (Teatr Pol-
ski Scena Kameralna — Premie-
ra 26.X.1968).